GŁOS NARODU

WYD. PORANNE | CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

WTOREK

10. WRZESNIA 1918.

NR. 201. — R. XXVI.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8314 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K	—·40
„ układ tabelaryczny	„	—·60
Nadesłane	„	1·50
Nekrologi	„	1·60
Komunikaty (po kronice)	„	2·50
Paski (2 i 3 stronica)	„	25·—
1/2 Paski poprzeczne	„	10·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenum. miejscow. i zamiejsc. za 100 egz.	„	2·—

Powody.

Dymisya gabinetu Dra Steczkowskiego i odroczenie — bez terminu — Rady Stanu, postawiło ogół polski przed pewną zagadką. Usiłowano ją rozwiązywać na różne sposoby. Co do Dra Steczkowskiego niewątpliwem jest, że zły stan jego zdrowia przyczynił się do wręczenia prośby o dymisyę, a przynajmniej dostarczył jej zewnętrznych i wiarygodnych motywów, gdyż były prezydent gabinetu od dłuższego czasu był w istocie chory i leczył się w Krynicy. Głębszego powodu doszukiwano się z pewnej strony w tem, jakoby doszło do różnicy zdań między Drem Steczkowskim, jako zwolennikiem „rozwiązania austro-polskiego“, a tymi ministrami, którzy raczej przechylaliby się w danej chwili ku taktyce „rozwiązania niemieckiego“. W związku z tem wymieniano nawet kandydatów takich, jak ks. Radziwiłł i p. Lednicki, którym wskutek tego nadawano jak gdyby markę pionierów owego drugiego „rozwiązania“. Wersye te, wsparte na luźnych pogłoskach, należało przyjmować krytycznie. Z jednej strony bowiem położenie światowe bynajmniej nie przemawiałoby za pośpiechem w jakiemkolwiek „rozwiązaniu“ kwestyi polskiej, — cóż dopiero w niemieckiem, — z drugiej zaś ukazała się tymczasem na widnokręgu kwestya zasadnicza, która swem znaczeniem wychodzi daleko za obręb prowizorycznych kroków w tym, czy w owym kierunku.

Dzienniki berlińskie ogłosiły mianowicie tekst noty rządu Dra Steczkowskiego do mocarstw centralnych. W nocie tej, wysłanej dnia 29 kwietnia b. r., nie tylko mieściły się propozycye ścisłego sojuszu militarnego, gospodarczego i politycznego, ale znalazła w niej wyraz rezygnacya z pewnych części Królestwa, mianowicie z Suwalszczyzny, wyłączonej zaraz na wstępie okupacyi z jeneralnego gubernatorstwa warszawskiego i zarządzanej osobno, jak gdyby na znak, że obszar ten jest z góry dla Polski stracony. O nocie tej krążyły dotąd nieoficyalne tylko pogłoski, które nawet spotykały się z pewnego rodzaju zaprzeczeniami o charakterze półurzędowym. Obecnie rzecz stała się jawną, a temsamem musiała pociągnąć za sobą logiczne następstwa.

O ile bowiem opinia Królestwa skłoniła się ostatnimi czasy w zasadzie ku popieraniu rządu — z wyjątkiem skrajnej lewicy, — o tyle w ogromnej swej większości nigdy nie zeszła z zasadniczego stanowiska, że mianowicie rządowi, jako takiemu, nie przysługuje prawo wiązania społeczeństwa jakiemikolwiek przyrzeczeniami, a już nigdy nie może być zgody na jakiekolwiek rezygnacye, obiecywane przezeń imieniem ogółu. Nie dziwilibyśmy się więc wcale, gdyby wspomniana nota była najgłębszym powodem ze wszystkich, jakie obaliły rząd Dra Steczkowskiego. Ustępstwa, koncesye i rezygnacye w niej zawarte, musiały oddziałać na opinię, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy zmiana położenia ogólno-światowego usunęła im z pod nóg i tę kruchą podstawę, którą mogły jeszcze w kwietniu do pewnego stopnia posiadać i którą można je było przynajmniej w pewnej mierze tłomaczyć.

Pod tym kątem trzeba też brać pogłoski o rzekomem posłuchaniu Koła Międzypartyjnego u Rady Regencyjnej. Przedstawiciele tej grupy, która reprezentuje dziewięć dziesiątych opinii Królestwa, mieli tam oświadczyć, że ustąpienie rządu Dra Steczkowskiego jest koniecznem. Równocześnie mieli odmówić utworzenia gabinetu ze swego łona — aczkolwiek większość w Radzie Stanu posiadają, — gdyż wszelkie definitywne rozstrzyganie o przyszłości Polski uważają teraz za rzecz nieaktualną.

Wersya ta wywołała natychmiast zarzuty, iż Koło Międzypartyjne nie postępuje „politycznie“, gdyż partya, która obala rząd, powinna sama ster ująć — gdy zaś tego nie czyni, ogranicza się do negacyi. Otóż trzeba mimochodem przypomnieć, że położenie Królestwa bynajmniej nie usprawiedliwia takich obiekcyj. Byłyby one na miejscu w stosunkach politycznie uporządkowanych, gdzie rząd, pochodzący z łona parlamentu, ma decydować o sprawach państwa samodzielnego, niezawisłego i posiadającego nad swymi losami zupełną suwerenność. Wiemy jednak, jak bardzo odskakuje od tego wzoru państwowość polska w dzisiejszym swym kształcie, który mało przypomina formę normalną. Fakt ten wyklucza wszelkie analogie ze stosunkami innych państw, a temsamem uniemożliwia zastosowanie schematu o „huśtawce“, na której zmienia się kolejno partya, będąca u władzy, i opozycya, do władzy dążąca. Tak zwany aktywizm ma dzisiaj bezwarunkowo swoją rolę do odegrania. Jeżeliby jednak przekraczał swe kompetencye i narażał interes ogółu na szkodę, to z tych jego błędów wcale nie wynika, aby ci, którzy je wytykają, mieli sami zajmować jego miejsce u steru warszawskich prowizoryów. Rola ich, w dzisiejszych warunkach, wyczerpuje się zupełnie takiem działaniem, które ulepsza aktywizm przez obcinanie mu niewczesnych przerostów.

Tak więc dymisya rządu Dra Steczkowskiego ma powody głębsze i zasadnicze — przynajmniej sądząc na podstawie materyału, jaki mamy do dyspozycyi. Większość Rady Stanu postanowiła — jak słychać — zainterpelować rząd o notę z 29 kwietnia i o przebieg rozmów w Niemczech i w Wiedniu. Sama zapowiedź takiej interpelacyi nie byłaby może skłoniła rządu Dra Steczkowskiego do ustąpienia; natomiast mógł on przypuszczać, że w dyskusyi poddanoby ową notę krytyce zasadniczej, która obracałaby się dokoła kompetencyi rządu i stwierdzałaby, iż kompetencye te zostały przekroczone. Tego wolano uniknąć i dlatego Rada Stanu się nie zebrała. Ale z drugiej strony musiano zrozumieć konieczność dymisyi, skoro nastrój olbrzymiej większości ogółu potępił taktykę rządu, a w szczególności jego ofiarowane zobowiązania i rezygnacye. Raz jeszcze okazało się, że najsilniejszym czynnikiem politycznym w Królestwie jest opinia większości społeczeństwa, która reguluje widzialną grę partyj swym niemateryalnym prawie, ale potężnym wpływem.

Ubocznie już tylko trzeba zanotować przypuszczenie, że zarówno rząd, jak Regencya, miały w odroczeniu Rady Stanu wyjście także ze sytuacyi innej. Coraz liczniej pojawiają się pogłoski, jakoby Austrya i Niemcy w istocie zażądały, lub zażądać miały od Królestwa, aby rozstrzygnęło samo ich kontrowersyę co do takiego lub innego „rozwiązania“ kwestyi polskiej. Wiadomo, że ani Regencya, ani rząd, ani Rada Stanu nie mogą być do definitywnych rozstrzygnięć instancyą powołaną i że tylko Sejm mógłby zaciągać imieniem Królestwa jakiekolwiek trwałe zobowiązania. Nie jest więc wykluczonem, że wolano Radę Stanu na razie wysunąć poza sytuacyę taką, w której mogłaby stanąć przymusowo przed dylematem austro-niemieckim, — przed dylematem, który przez nią nie powinien być rozwiązywany, a którego rozstrzygnięcia mogłyby od niej wprost zażądać czynniki zewnętrzne. Wszystko to jednak wchodzi raczej w ramy przypuszczeń, które pro informatione tylko zanotować należy. Jaśniejszą natomiast wydaje się kwestya kompetencyi rządu i jego praw do wiązania ogółu w sprawach zasadniczych, która to kwestya spoczywa na dnie dymisyi Dra Steczkowskiego, jeżeli nie mylą wszelkie pozory.

Z frontu zachodniego.

Komunikaty niemieckie, które od trzech dni wspominały o odłączeniu się od nieprzyjaciela na pewnych odcinkach linii bojowej, teraz używają wyrażenia „nasze nowe pozycye“. Możnaby stąd wnioskować, że nadszedł kres odwrotu, naznaczony przez naczelne dowództwo, i że teraz następuje nowy okres walki na ustalonych i ubezpieczonych pozycyach linii tylnej. W istocie mapa wskazuje, że Niemcy osiągnęli już na przeważnej części frontu linię Zygfryda, t. j. linię odwrotu z nad Sommy w lutym 1917. Na linii tej, sądząc po głosach krytyków wojskowych niemieckich, powinny zacząć się nowe walki pozycyjne. Z drugiej strony, gdy linia Zygfryda będzie osiągniętą przez Niemców w zupełności, wówczas front wróci do stanu z przed 21 marca, t. j. z przed największej ofenzywy niemieckiej, która miała osiągnąć Paryż, a może i Calais.

Dodać przy tem trzeba, iż linia Zygfryda została już przekroczoną przez ofenzywę francusko-angielską, a to zrazu w kierunku Cambrai, zaś obecnie także na Laon. Wogóle na całym froncie wytworzyły się, jak dotychczas trzy główne ogniska ataku koalicyjnego: Cambrai, St. Quentin i Laon. Lille pozostaje jeszcze odcinkiem ubocznym, równie jak Ypres. Jeżeli owe dotychczasowe przekroczenia linii Zygfryda nie oddziałają na jej odcinki jeszcze nietknięte, w takim razie trzebaby liczyć się z pewnem zwolnieniem ataku francusko-angielskiego, który znajdzie przed sobą teraz silniejszą przeszkodę do przełamania, aniżeli linie dotychczasowe, które przeważnie były drugorzędnymi systemami obrony. W każdym razie będą to przeszkody istotniejsze, aniżeli linia zakreślona przez ofenzywę od 21 marca do 18 lipca, a obecnie już dawno przez wojska niemieckie opuszczona.

Na Kraków przyszedł okres herbat politycznych. Co parę dni czytamy w dziennikach — nawet wiedeńskich — że w gościnnych salonach przy ulicy takiej a takiej radziło takie a takie grono „poważnych polityków“. Nazwiska są zawsze te same. Obejmują one szczupłe grono ludzi, którym ich organy przydają epitet „czynników miarodajnych“.

W jednem z pism warszawskich znajdujemy następujące zwięzłe maksymy:

> Gdy w salonie zbiorą się tak zwane „miarodajne czynniki“, ulegają często złudzie, że istotnie reprezentują jakąś siłę polityczną. Złuda ta trwa dopóty, dopóki nie zbudzą się rzeczywiste siły polityczne. A wtedy czynniki miarodajne, nieraz najwykwintniejsze, przemieniają się w „czynniki miarobiorcze“.

My i „oni“.

(Od naszego korespondenta).

Łódź 8 września.

Handel żydowski rośnie. Wojna obecna w ciężki sposób dotknęła drobne kupiectwo łódzkie. Powstało ono przeważnie ze sfer robotniczych. Każdy niemal robotnik, który uciułał sobie trochę grosza na ciężkiej pracy, marzy tylko o założeniu sobie małego na początek handelku, przeważnie kolonialnego. Przed wojną też miasto nasze liczyło już przeszło 500 takich sklepików spożywczych, które miały walczyć o współzawodnictwo z oszukańczym handlem żydowskim.

W najbardziej obiecującym jednak okresie rozwoju tych placówek zaczęła się wojna — i poraziła od razu handel polski. Wskutek trudnych warunków sklepy polskie zaczęły zamierać i właściciele poczęli je zwijać jeden po drugim. Powiększyła się kryzys kupiectwa prywatnego jeszcze przez rozwój kooperacyi. To zamieranie handlu polskiego było bardzo na rękę żydom, to też coraz silniej poczęli oni rozszerzać swe wpływy na dzielnice chrześcijańskie, zakładając tam interesy swoje, handelki kolonialne i t. p. Charakterystyczne zaś, iż pomimo kryzysu udawało im się egzystować.

Dziś niema w Łodzi prawie uliczki, na której nie istniałby conajmniej jeden sklepik żydowski. A zalew w tej dziedzinie postępuje już od r. 1900, rozszerzając się od zżydziałego zupełnie w każdym calu Starego Miasta dalej na południe, w dzielnice chrześcijańskie. Dziś zalew ten dosięgnął już połowy dzielnicy chrześcijańskiej w stosunku 60 prawie procent. Na szczęście w ostatnich czasach i kupiectwo drobne polskie w Łodzi budzi się z przymusowego letargu. Coraz to zakładane są nowe sklepy, przeważnie spożywcze. W dzisiejszych zaś czasach to jest tylko w tym względzie dobre, że przy niewielkim stosunkowo kapitaliku można mieć jakie takie na dzisiejsze czasy utrzymanie.

Bardziej uświadomieni nawet drobni kupcy łódzcy zorganizowali się już w zrzeszenie, które przejawia żywą działalność. Zamierzenia w tym względzie hamują jednak niejednokrotnie, niestety: zbyt rozwielmożniona wśród mas łódzkiego mieszczaństwa prywata i wybujały materyalizm.

Podobnie rzecz się ma też wśród warstw rzemieślniczych. Miast zjednoczyć się raz poważnie i szczerze w celu pracy nad podniesieniem poziomu tych warstw i jednocześnie wytwórczości — rzemieślnicy łódzcy tracą czas na walki osobiste. Gospodarka taka doprowadziła do tego, że ogniskująca życie rzemieślnicze w naszem mieście Resursa Rzemieślnicza, chrześcijańska — zachwiała się bardzo poważnie — a i teraz nawet, wobec kryzysu, nie ustają walki wewnętrzne w łonie jej członków. Widocznie nie rozumie się jeszcze powszechnie, że niezgoda wśród Polaków jest pracą ad maiorem Judeae gloriam.

M. S. J.

Rzeczy polskie.

O województwo.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w Warszawie opracowało projekt podziału administracyjnego Królestwa na 18 województw. „Gazeta Polska“, wydawana w Dąbrowie górniczej, upomina się obecnie o osobne województwo dąbrowskie, pisząc:

> W liczbie województw, czy ich będzie 18, czy mniej, musi się znaleźć nie dziś, to później, nie teraz, to za lat 10 miejsce dla województwa, którego nigdy nie było, którego nie zna tradycya, ale którego konieczność uzna życie praktyczne dla województwa dąbrowskiego. Nie sprzeczamy się o nazwę. Jest Zagłębie Dąbrowskie, może być województwo sosnowieckie, będzińskie, dąbrowskie, czy jakie inne, ale będzie i być musi województwo osobne dla tego pełnego czarnych dyamentów zakątka Polski, bo będzie ono niezbędne.
>
> Idzie bowiem nietylko o podział administracyjny, ale pośrednio o organizacyę sądownictwa, podatkowości, poczty, spraw górniczych i t. d. Wszystkie urzędy i władze, instytucye wyższe gwoli uproszczenia machiny państwowej, będą się mieściły w siedzibach województw. Nonsensem było za czasów rosyjskich, że wielki przemysł zarówno Zagłębia, jak Łodzi, musiał załatwiać swe sprawy w Piotrkowie. Wykazywać szkody z tego płynące, szkoda czasu.

Ucieczka kapitałów.

Jesteśmy świadkami zjawisk, które kiedyś potomność uważać będzie za baśnie, odczytując kroniki gospodarcze z czasu schyłku obecnej wojny. Trwożliwy, świeżo zdobyty kapitał wciska się wprost, zdobywa za każdą cenę wielkie wartości realne, aby znaleźć lokatę, jakąkolwiek, byle banknoty nagromadzone zamienić na mury i ziemię. Folwarki w okolicy Krakowa zaczyna się już kupować po 16—20.000 koron za morgę. Transakcye załatwia się po amerykańsku w 24 godzinach, aby, broń Boże, sprzedawca nie cofnął się lub nie sprzedał komu innemu, nasłanemu przez całą falangę faktorów, których uwadze nie ujdzie żaden majątek, żadna kamienica lub parcela możliwa do nabycia. Kwestya rentowności nie wchodzi prawie w grę, szczególnie w obrocie kamienicami, gdzie działa ochrona lokatorów, utrudniając wprowadzenie lichwy mieszkaniowej.

Podaż własności realnych nie odpowiada zupełnie popytowi na nie, szuka się więc lokaty w papierach wartościowych, w listach zastawnych Tow. kred. ziemskiego, Banku Krajowego — t. j. w ostatniej jego pożyczce z r. 1914, bo innych już nie ma, a i tych jest niewiele. Kupuje się chętnie listy Galicyjskiego Banku Hipotecznego, a wielki popyt zapowiada się na akcye mającego powstać Banku Agrarnego, który chce ująć w swą opiekę ziemię, by chronić ją przed przechodzeniem w niepowołane ręce. Żałować należy, że jeszcze nie rozpisano subskrypcyi na uruchomienie kopalń węgla, wykupionych przez kraj z rąk obcych, aby do tej granitowej wprost lokaty otworzyć drogi odpływu dla kapitału. Odwiercone i zbadane z pruską dokładnością nasze bogactwa węgla, stworzyłyby olbrzymi popyt na kuksy węglowe, nie mniejszy, jaką wytwarza obecna gorączka naftowa, kierując bojaźliwy dotąd kapitał na cele eksploatacyi, wykupna terenów naftowych i brutto procentów. Nie należy zapominać o towarzystwach „Len“ i o „Polskiej Spółce Garbarskiej“, zakładającej duże garbarnie w Ludwinowie kapitałem rdzennie polskim, także o czterech fabrykach maszyn rolniczych, ujętych w związek, a rokujących wielką przyszłość, o fabryce azotu, którą zwolnić należy zupełnie od zależności od czynników oficyalnych i zabezpieczyć dla rdzennie polskich celów.

Dotychczas jeszcze nie ujawnia się na zewnątrz akcya w kierunku stworzenia papiernictwa, do czego zmuszają wprost niebywałe warunki rozwoju tej gałęzi, która w Polsce poważne zajmowała miejsce, czemu poświęcimy osobne uwagi w nadziei, że pobudzą one odpowiednie czynniki do działania. Zapewnić możemy, że subskrypcya na fabryki papieru będzie przyjęta z zapałem, że prasa polska, pozostająca pod obuchem kartelu, sama dostarczyć będzie mogła znacznych funduszów; gdy mamy kapitał, bogactwo surowca — t. j. drzewo, węgiel, wapno, siarkę — i odbiorców, niema najmniejszej obawy ryzyka, Bank Przemysłowy powinien zatem i to jak najszybciej podjąć tą myśl, zdobyć się na czyn, który przypomniałby społeczeństwu o celach, jakie powołały go do życia i działania. Niech więc ucieczka kapitałów, której jesteśmy świadkami, znajdzie drogi odpływu, wskazane przez finansistów polskich, niech zajmą się tem instytucye, których obowiązkiem jest położenie silnych fundamentów pod rozwój gospodarczy kraju.

R. W.

Przestroga Hindenburga.

Pod powyższym tytułem znajdujemy w „Dzienniku Kujawskim“ znamienne uwagi, nawiązane do odezwy marszałka Hindenburga przeciw plotkom i panice. „Fakt, pisze przytoczony dziennik, wypowiedzenia się męża tego znaczenia i popularności, jaką cieszy się marsz. Hindenburg, wskazuje na to, że potrzeba odgłosu z takiego miejsca była więcej niż potrzebną. Jeżeli przytem uprzytomnimy sobie mowy Solfa, księcia Badeńskiego, nie możemy nie przeoczyć, że miarodawcze koła berlińskie sterują na nową linię polityczną nie tylko polityki urzędowej, ale i oryentacyi wewnętrznej w Niemczech.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na fale szowinizmu wszechniemieckiego, zwracającego się nietylko z nienawiścią przeciw wszystkiemu, co nieniemieckie, ale i wołające o zabór jak największych nieniemieckich obszarów, by na nich módz oprzeć nową, szeroką podstawę rozszerzenia się niemczyzny. Oczywiście takie uczucia tem bardziej szumiały, tem bardziej upajały szerokie koła narodu niemieckiego, gdy z pól walk szły wieści zwycięskie, a bitność oręża niemieckiego wypierała i na zachodzie i na wschodzie przeciwników, zajmując ich obszary pod swe zarządzenia. Nie potrzebujemy chyba wielu przytaczać dowodów. Wskażemy tylko na plany wobec Belgii, wobec Francyi, której najskrajniejsi wszechniemcy nietylko Calais, ale i Marsylię chcieli odebrać. A na tle sprawy polskiej i wogóle wschodniej naczytaliśmy się tyle projektów fantastyczno-zaborczych, że specyalnie charakteryzować ich nie ma potrzeby. Pozostaną one wszystkie na wieczne czasy jako widome świadectwa etycznego spaczenia się duszy narodu, który wydał takich idealistów jak Szyler i takich geniuszów wszechludzkiego stosunku jak Goethe.

Nie dziw, że dziś, gdy z pola ciężkich zmagań na zachodzie przychodzą wieści niepomyślne, gdy ofenzywa marcowa nietylko powstrzymaną została, ale owoce jej w sześciu tygodniach zniweczone zostały, a front wojsk w elastycznej obronie nietylko przesunięty został na tylne linie, że w takich warunkach opinia niemiecka — szczególnie ta, która w zacięciu swem przeoczała zmienność wypadków wojennych — poczyna się chwiać, niepokoić, poczyna wątpić, bo wydaje jej się, że przez niepowodzenia obecne traci grunt pod nogami cała przyszłość Niemiec. I w takiem zachwianiu się leży też miara rzeczywistych uczuć patryotycznych. Rzetelny patryotyzm pozostaje w obowiązkach swych wobec ojczyzny równy i w chwilach pomyślnych i w chwilach ciężkich, uwydatniając się w ścisłem spełnianiu obowiązków. Rzeczywisty patryotyzm nie jest ani jednostronny, ani zaślepiony; umie tedy ocenić i uszanować przesłanki patryotyczne u przedstawicieli innych narodów. Jest tedy

niętylko wyrozumiały, ale i skłonny do porozumień, uniemożliwiających jakiekolwiek starcia.

Szowinistyczny patryotyzm — z natury jednostronny — traci grunt pod nogami, gdy nikną podwaliny jego bytowania, a chwiejąc się wówczas, nie w sobie szuka przyczyn winy, ale poza sobą, w czynnikach rządowych, zewnętrznych i t. d. I na takiem tle powstają plotki wojenne, plotka, wobec której nie ma żadnego środka zapobiegawczego, gdyż pleni się ona na chwaście chorobliwej fantazyi, wychodowanej szowinizmem. Moralny ten stan jest tem fatalniejszy, gdy towarzyszą mu z zewnątrz wieści twarde o niepowodzeniach. Nie pamięta się wtedy o tem, że przejawy obecne mogą być przejściowe, że na czele stoją mężowie tak wybitni jak marszałek Hindenburg, generał Ludendorff i t. d., ale rwie w otchłań najniedorzeczniejszych plotek, rozsadzających dotychczasową wiarę, a z nią i tężyznę narodu. A przecież jedna chwila chłodnej rozwagi musiałaby powiedzieć, że jak fortuna wojenna bywa zawsze zmienna — po słońcu powodzeń — mgła niepowodzeń i na odwrót — tak z drugiej strony taki zwrot ku beznadziejności nie tylko osłabia ducha narodowego, ale wystawia mu wobec zagranicy świadectwo zupełnego załamania się.

Marszałek Hindenburg wskazuje, że źródła wielu plotek szukać należy w celowej agitacyi przeciwnika, wyzyskującego celowo obecne moralne przygnębienie. Zupełnie słuszne wskazanie marszałka Hindenburga. Bo przecież do środków walk strony przeciwnej należy korzystanie ze wszystkich środków, które mogą osłabić front bojowy nietylko pod względem wojennym, ale moralnym. I tedy może być naturalnem, że przeciwnik, wykorzystujący swe powodzenie chwilowe na polach walki, uderza i w tyły drogą szerzenia moralnego rozprzężenia w kraju, zwłaszcza, że nastrój opinii niemieckiej, szowinizmem spaczonej, tem jaskrawiej i wydatniej poddaje się depresyi.

Sądzićby należało, że głos takiej narodowej wyroczni, jaką przez lata całe był marszałek Hindenburg, działać winien nietylko uspokajająco, ale i otrzeźwiająco, szczególnie w kierunku odrodzenia moralnego przez odwrót od tych haseł zwodniczych, których wartość zdawkową wykazała wojna obecna, a które w lwiej części sprowadziły na Niemcy niechęć i nienawiść ogólną. — Zwrot ku rzeczywistemu patryotyzmowi, dalekiemu od szowinizmu pod wszelką formą zaborczości i t. d. — oto zadanie, które stawa przed narodem niemieckim. Ażali się uleczy? — Obecne przesilenie wojenne wykazuje ciężkie zmaganie i musi być początkiem odrodzenia. A wówczas plotki żadne nie będą osłabiały frontu krajowego, bo on skupia się w sobie — do walki, pleniącej plotkę, wyrosłą z zatrutych wyziewów szowinizmu, do walki, która i nie bez dodatniego skutku będzie na bojowy niemiecki, o który tak chodzi marszałkowi.

KRONIKA.

WTOREK 10 Mikołaja z T.	Wschód słońca o godz. 5·10 r. Zachód „ „ 6·05 w. Długość dnia godzin 12 m. 58.

Z miasta.

AKCYA PRZECIW LICHWIE. Rozwielmożniająca się bezkarnie coraz bardziej lichwa towarowa i żywnościowa, która tak ciężko dotyka ludność naszego miasta, spowodowała, że wczoraj popołudniu zebrała się w gmachu starostwa konferencya, na której radzono nad środkami, mogącymi odwrócić to wielkie zło społeczne. Konferencyi przewodniczył delegat Biesiadecki; wzięli w niej udział wiceprezydenci miasta Rolle i Sare, prezydent sądu kraj. karn. Pele, reprezentanci sądownictwa, prokuratoryi, dyr. kolei, dyrektor zakładu badania środków spożywczych Dr Bier i in. W zagajeniu podniósł delegat Biesiadecki opłakane skutki, jakie pociąga za sobą niesłychana lichwa, której ofiarą padają tysiące mieszkańców. Na skutek skarg publiczności zwołał też konferencyę. Następnie starosta Studziński omawiał sposoby, któreby mogły doprowadzić do położenia kresu lichwie towarowej i żywnościowej, kończąc przemówienie zgłoszeniem szeregu wniosków, nad którymi wywiązała się żywa dyskusya.

W końcu zgromadzeni uchwalili następujące rezolucye: 1. walka z lichwą, a w szczególności kontrola i wdrażanie dochodzeń należeć będzie do utworzonego przy dyr. policyi biura zwalczania lichwy pod kierunkiem komis. Kłeczka. Z biurem tem w kontakcie pozostawać będzie będzie magistrat ze swemi organami. 2. Poczynione będą w kraj. Urzędzie gospodarczym starania o przydzielenie do tego biura ustalonej ilości organów kontroli zewnętrznej; z tych dwie siły przeznaczy się do kontroli jakości i środków spożywczych. Biuro to mieć będzie także znawców fachowych. 3. Dla spraw lichwiarskich fungować będą osobny prokurator i sędziowie śledczy. 4. Oddział karny magistratu będzie odpowiednio wzmocniony, aby kary administracyjne [illegible] były nakładane. 5. Magistrat podda kontroli wydane pozwolenia po myśli § 10 ustawy z 24 marca 1917 (skupywanie środków spożywczych celem dalszej rozsprzedaży). 6. Rozszerzy się cenniki maksymalne na towary nie objęte jeszcze taryfą, a służące do codziennego zapotrzebowania. 7. Biuro zwalczania lichwy prowadzić będzie specyalny kataster z nazwiskami obwinionych o przekroczenie ustawy o lichwie. 8. Władze korzystać będą w jak najszerszej mierze z prawa żądania wydania nagromadzonych towarów, choćby nawet przekroczenia lichwy nie było. 9. Konferencya zwraca się z gorącym apelem do mieszkańców Krakowa, aby z władzą w tępieniu lichwy energicznie współdziałali. Uchwalono w końcu apel do prasy o współdziałanie z władzami w drodze publicystycznej i przyczynienia się o otrząśnięcia społeczeństwa z apatyi, z jaką biernie poddaje się dotąd wyzyskowi lichwiarskiemu.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO komunikują: Jak to już doniesiono, nowy sezon naszego dramatu w teatrze im. Słowackiego rozpoczyna się w niedzielę dnia 15 b. m. wznowienie „Wesela“ St. Wyspiańskiego. Ze względu na wyjątkowo późniejsze w tym roku zaczęcie sezonu, dyrekcya ustanowiła od razu godzinę rozpoczęcia widowisk wieczornych na 7 (siódmą), popołudniu zaś na 3 (trzecią). Sprzedaż biletów w kasie zamawiań rozpoczyna się we czwartek dnia 12 b. m.

Ensemble tegoroczny tworzą: reżyserzy pp. Józef Sosnowski, i Maryan Jednowski, oraz artystki pp.: K. Bednarzewska, Z. Czaplińska, J. Drzewiecka, H. Górska, W. Jarszewska, M. Kamińska, A. Kosmowska, R. Łuszczkiewicz-Gallowa, M. Malicka, J. Modzelewska, L. Pancewicz, A. Rotte, I. Solska-Grosser, A. Walewska, A. Wirska, A. Zagórska, H. Zahorska, J. Zarzycka, A. Zielińska-Witwicka i artyści pp.: T. Białkowski, W. Bienin, L. Bończa, K. Brandt, A. Bystrzyński, F. Feldman, W. Kosiński, W. Krasnowiecki, T. Leszczyc, J. Mazanek, J. Motyczyński, Z. Noskowski, Z. Nowakowski, M. Pell, K. Przystański, B. Puchalski, K. Rdzawicz, K. Senowski, W. Szymborski, M. Tarłowski, W. Żarski.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś po raz trzeci „Opieka wojskowa“, która na premierze niedzielnej z tak życzliwem, dzięki swemu humorowi, spotkała się przyjęciem. Jutro rozpoczyna się, po uzupełnieniu orkiestry, właściwy sezon operetkowy w teatrze Powszechnym ulubioną, ponad sto razy już graną, „Księżniczką czardasza“, w której partye główne śpiewać będą p. Loda Rogińska, z uznaniem przyjęta przez publiczność w teatrze miejskim im. Słowackiego, oraz pp. Zimajer, Harasimowicz, Miller i Minowicz. Uświetni inauguracyjne przedstawienie naszej operetki występ p. Lelewicza w charakterystycznej roli starego księcia i niezrównany balet pp. Koszutskich i p. Merlińskiej na początku drugiego aktu.

TOW. „DOMU MŁODZIEŻY“ odbyło posiedzenie pod przew. prez. Dra Ignacego Dembowskiego. Ze sprawozdania za ubiegły rok szkolny uwydatniła się akcya żywienia młodzieży szkół średnich, która wydała około 100.000 obiadów, z tych 26.000 bezpłatnych; 31.590 kolacyj, z tych 17.558 bezpłatnych. Towarzystwo podjęło starania celem pozyskania funduszów przez urządzenie dnia kwiatka w dniu 18 października, pozyskania lokalu, a zarazem parceli pod dom młodzieży. W tym celu udali się prez. Ign. Dembowski i prof. Henryk Pachoński do prezydyum miasta z podziękowaniem za dotychczasową opiekę, zarazem z prośbą o pomoc w przyszłości. Prezydyum oświadczyło gotowość popierania Towarzystwa, mającego na celu dobro młodzieży. Towarzystwo zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa o popieranie jego idei i wpisywanie się na członków zwyczajnych za opłatą 4 kor. rocznie, lub założycieli 100 kor. jednorazowo. Wpisy przyjmuje dyrekcya c. k. V gimnazyum i prof. Henryk Pachoński, ul. Garbarska 13.

Z MIEJSKIEJ SZKOŁY GOTOWANIA i gospodarstwa domowego komunikują nam: Uczenice nie potrzebują wcale starać się o prowianty do lekcyi gotowania, gdyż dostarcza je szkole gmina krakowska ze swych składów. Na wszelkie wydatki bieżące składają uczenice opłatę taką samą, jak przed wojną, t. j. 30 kor. miesięcznie. Gmina krakowska, która szkołę utrzymuje, nie podwyższyła wcale opłat szkolnych, chcąc umożliwić korzystanie z niej jak najszerszym warstwom. Za opłatę tę otrzymują uczenice naukę całodzienną i wszelkie przybory do niej potrzebne, a mianowicie: Do lekcyi gotowania wszelkie potrzebne prowianty (ugotowane obiady zjadają uczenice same, nic już nie dopłacając). Do lekcyi prania dostają mydło, farbkę, krochmal i wszelkie chemikalia do wywabiania plam, wszelkie przybory do prania chemicznego, tylko farbę do farbowania starych sukien na lekcye krawieczyzny uczenice kupują sobie same. Ani do lekcyi krawieczyzny, ani do szycia bielizny nie wymaga się nowych materyałów. Nauka szycia na maszynie odbywa się najpierw na papierze bez nici, a później na skrawkach ze starych materyałów. Aby uczenice nauczyły się przykrawać i szyć nowe rzeczy, a o ile nie mają własnych materyałów, szyją dla zakładów dobroczynnych. O przydział nici wniosła dyrekcya prośbę do Centrali. O maszyny do szycia nie potrzebują starać się uczenice, gdyż szkoła je posiada. Profesorowie i nauczycielki starają się wykładać tak, aby na lekcyi wyuczyć swego przedmiotu, to też dziś tak kosztowne książki są prawie zbyteczne.

ZE SPORTU. Niedzielne zawody Czarnych z Cracovią zakończyły się zwycięstwom biało-czerwonych 4:0

ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNEGO PASKARZA. Wczoraj kierownik biura dla zwalczania lichwy, komisarz Kleczek, oraz inspektor policyi Jakób Karcz wykryli wielki magazyn skór rozmaitego gatunku, ukrytych w domu przy pl. Wolnica l. 3, w mieszkaniu subkomisyonera Biura skórzanego namiestnictwa, 27-letniego Izraela Kohna. U tego niebezpiecznego paskarza znaleziono skóry, wartości conajmniej ćwierć miliona koron znaleziono u niego kompromitujące papiery, świadczące o pewnych podejrzanych machinacyach. Skóry skonfiskowano. Śledztwo w toku.

ZŁODZIEJE KOLEJOWI. Policya aresztowała na dworcu kolejowym szajkę złodziejską, która włamywała się do wozów kolejowych. Skradli oni z zamkniętego wozu kilkadziesiąt sztuk paltotów, przeznaczonych dla pewnej firmy krakowskiej, wartości 40.000 koron. Do szajki należeli: Franciszek Dewody, 36-letni maszynista kolejowy, 26-letni Michał Bojko, palacz kolejowy, robotnik kolejowy Jan Jarski lat 20, Józef Małys l. 17 i 50-letni Antoni Partyka. Szajka zrabowała nadto paczkę z likierami z wozu kolejowego. Dewody podczas aresztowania kilka sztuk paltotów wrzucił do pieca w lokomotywie. Nadto aresztowała policya dwóch dezerterów: 17-letniego Stefana Klewarta i 18-letniego Edm. Bassa, którzy uwijali się po peronie i kradli pakunki podróżnych, zawierające garderobę i bieliznę. Rzeczy te zanosili do paserki, Jadwigi Pudelkowej, która jest nabywała.

Z Polski i ze świata.

RADA REGENCYJNA DO OJCA ŚW. „Monitor Polski“ w dziale urzędowym donosi, iż z okazyi rocznicy koronacyi Papieża Rada Regencyjna wysłała następujący telegram: „Obchodząc uroczystość piątej rocznicy Twego, Ojcze święty, wyboru na godność papieską i koronacyi, Rada Regencyjna Królestwa Polskiego składa najgorętsze życzenia, aby niezmordowana praca Twoja około zbawienia dusz, oraz tak bardzo upragnionego, na zasadach sprawiedliwości opartego i przez Cię niejednokrotnie zalecanego pokoju, uwieńczoną została przez spełnienie pragnień serca Twego. Aleksander Kakowski, arcb. Józef Ostrowski, ks. Zdzisław Lubomirski. Dnia 4 września 1918“.

UCHWAŁY WIECU OBYWATELSKIEGO. Dnia 5 b. m. odbyło się we Lwowie zgromadzenie obywateli, na którem powzięto uchwałę, że „jedynym programem i stanowczą wolą narodu polskiego jest osiągnięcie zupełnego zjednoczenia i niepodległości wszystkich ziem polskich, obejmujących w zaborze pruskim także całe polskie wybrzeże morskie.

MAGISTRAT LWOWSKI WOBEC PASKARZY. Magistrat lwowski zabrał się do radykalnego tępienia lichwy. Na ostatniej sesyi zajął się sprawą niejakiego Hersza Pordesa, fabrykanta mydła przy ul. Żółkiewskiej, który dopuścił się oszustwa przy rozdziale mydła i nie był w stanie wyrachować się z wydanego towaru. Na interesie tym od marca do maja b. r. zarobić mógł około 160.000 koron. Ukarano go grzywną w kwocie 20.000 koron, oraz sprawę odstąpiono prokuratoryi państwa. — Podobnie Piotr Zucker, właściciel fabryki marmolady, pobrawszy około półtora wagona cukru na wyrób marmolady, nie wyrachował się z wyprodukowanej marmolady. Cukier, zamiast na cele fabryczne, poszedł w handel łańcuchowy. Ukarano go grzywną 10.000 koron i sprawę również odstąpiono prokuratoryi. — Magistrat lwowski prowadzi dochodzenia jeszcze w kilku innych sprawach o większe przewinienia w dziale aprowizacyi ze strony kupców i przemysłowców, którzy nie przestrzegali obowiązujących przepisów.

SAMOPOMOC OBYWATELSKA. Dla zwalczania nadużyć w obrocie żywnością i artykułami codziennej potrzeby, zorganizowała się we Lwowie samopomoc obywatelska. Zadaniem jej jest: przeciwdziałanie lichwie żywnościowej we wszelkich jej objawach i wywozowi środków żywności. Środkami do tego celu wiodącymi, są: kontrola sprzedających na targach, w sklepach, magazynach i pracowniach; kontrola na dworcach kolejowych i rogatkach miejskich; sprawozdania o spostrzeżonych nadużyciach odnośnym władzom; obmyślenie ewentualnie dalszych sposobów celem położenia kresu lichwie żywnościowej. Do zakresu działania organizacyi należy także współdziałanie z miejską komisyą aprowizacyjną w wyszukiwaniu środków żywności, ich dowozu do miasta i obmyślenie wogóle sposobów ulepszenia aprowizacyi miejskiej.

OBŁAWY NA PASKARZY W OŚWIĘCIMIU. W sprawie tej donoszą nam jeszcze, co następuje: Trzydniowe obławy na paskarzy w Oświęcimiu zostały ukoronowane dosyć dobrym rezultatem. Jakkolwiek nie jest jeszcze ustalona wartość towarów, wydobytych na światło dzienne, to jednak wystarczy powiedzieć, że zabrano u różnych niepowołanych handlarzy z górą 10 parokonnych wozów sukna i różnych tkanin. Poszkodowani paskarze chcieli wywołać rozruchy, ale im się to nie udało. We czwartek ku wieczorowi ciekawość ściągnęła dosyć znaczną liczbę przechodniów na rynek koło Spółki handlowo-rolniczej „Piast“, gdzie deponowano towary skonfiskowane. Podżegacze, korzystając z napływów widzów, namówili dzieci żydowskie do rozpoczęcia awantur, sądząc, że zapał ogarnie szersze masy i da powód do rozruchów, a temsamem do oskarżenia starostwa, lecz skończyło się na wybiciu przez chłopców żydowskich kilku szyb w rzeczonej Spółce, która wcale niema nich wspólnego z rekwizycyami.

Paskarze wysłali deputacyę do namiestnictwa i do ministerstwa z żalami na działalność organów kontrolnych, do których możnaby mieć ansę jedynie z tego powodu, że zanadto późno wzięli się do dzieła.

KRADZIEŻE W PERMANENCYI. Z Nowego Sącza donoszą: Życie u nas staje się wprost niemożliwem. Czego nie zedrze handlarz, wojenny „kupiec“ lub inny „dobrodziej“, sprzedający artykuły codziennego użytku i środki spożywcze — zabiera „pan“ złodziej. Dobiera się, gdzie uważa za najrentowniejsze dla siebie, bez względu na grożące mu niebezpieczeństwo. W Nowym Sączu i okolicy włamania i kradzieże odbywają się w permanencyi. Całe szpalty każdego numeru dziennika zapełniłoby się ich wyliczeniem. Należy zatem zanotować tylko ważniejsze włamania i kradzieże z ostatnich kilku dni. Mianowicie włamanie i kradzież u radcy Wydziału powiatowego, Kobaka, bardzo znaczną kradzież w składzie futer Bielewicza i włamanie i kradzież, popełnione w kuchni i magazynie jednego z tutejszych szpitali wojskowych. W tym ostatnim wypadku szkoda dochodzi blisko do 100.000 K.

WIĘZIENNICTWO POLSKIE. Z Warszawy donoszą: Z dniem 1 października b. r. obejmuje ministerstwo sprawiedliwości 15 więzień od władz okupacyjnych niemieckich. Personal dla prowadzenia więzień jest już przygotowany i odpowiednio wyszkolony.

WALKA Z BANDYTYZMEM. Dzienniki warszawskie donoszą: Naczelnik powiatu w Grajewie ogłosił obwieszczenie następujące: „W ostatnim czasie zdarzały się często w powiecie napady bandytów. Stwierdzono, że bandyci niekiedy znajdują schronienie we wsiach. Ostrzegam ludność przed udzielaniem im jakiej bądź pomocy. Nietylko jednostki będą za to surowo karane, lecz i cała miejscowość. Gdy kto przekona się o obecności bandytów, winien natychmiast zawiadomić najbliższy postój żandarmów lub naczelnika urzędu powiatowego, wreszcie każdego niemieckiego żołnierza i urzędnika, którego napotka. Każdy bandyta jest wyjęty z pod prawa.

Żandarmi otrzymali rozkaz zastrzelenia każdego draba, w którym podejrzewają bandytę. Za ujęcie bandyty przez mieszkańca powiatu wyznaczam nagrodę w kwocie 500 m.“.

NIEPOŻĄDANI GOŚCIE. „Ziemia Lubelska“ donosi: Wśród powracających teraz tłumnie z Rosyi uchodźców, znajduje się mnóstwo przestępców, którzy siedzieli w więzieniach lubelskich za kradzież. Rosyanie zabrali ich z sobą w głąb Rosyi, a teraz wszyscy oni powracają do domowych pieleszy, czynią zaś to skwapliwiej jeszcze, niż wszelkie inne kategorye uchodzącej ludności.

JĘZYK POLSKI W SZKOŁACH NIEMIECKICH. Katolicka „Germania“ występuje w dłuższym artykule za wprowadzeniem języka polskiego do średnich zakładów naukowych w Niemczech, w przeciwieństwie do propagowanego obecnie wprowadzenia języka rosyjskiego. „Germania“ wywodzi, że wobec atenizacyi Rosyi język rosyjski tego znaczenia, co dawniej, już nie będzie miał. Natomiast w języku polskim można się porozumieć we wszystkich t. zw. państwach kresowych, czy to na Litwie, czy na Białej Rusi lub na Ukrainie, gdzie zresztą język t. zw. ukraiński jest tak mało znany, iż nawet ukraińskie pisma skarżyły się, że władze ukraińskie, chcąc się porozumieć z ludnością, muszą używać języka rosyjskiego lub polskiego. Dziwi się przytem „Germania“, że dotąd nie nauczano języka polskiego w szkołach średnich w Prusiech, gdzie przecież ludność niemiecka ciągle się styka z polską.

KSIĄŻKI SZKOLNE DLA UKRAINY. Z Wiednia donoszą, że w tamtejszych drukarniach drukuje się obecnie wielka liczba podręczników szkolnych dla szkół elementarnych na Ukrainie. Trzydzieści wagonów tych książek odejdzie we wrześniu do Kijowa.

ECHA WYBUCHU W ODESIE. Do dzienników warszawskich donoszą: W czasie wybuchu w składzie amunicyi w Odesie zabitych zostało przeszło 50 osób, a kilkaset ranionych. Kilka tysięcy ludzi pozostało bez dachu, całe bowiem ulice zniszczone zostały skutkiem olbrzymiego ciśnienia powietrza i pękających granatów. Straty wynoszą niewątpliwie kilkaset milionów marek. Śledztwo podobno stwierdziło, że katastrofę wywołali agenci koalicyi. Skład amunicyi należał właściwie do rządu ukraińskiego, z którym austro-węgierskie władze wojskowe prowadziły rokowania w celu nabycia go. Ludzie, pozbawieni dachu umieszczeni zostali na razie w przytułkach — Życie w Odesie weszło już na tory normalne.

NOWA PARAFIA W MOSKWIE. W „Kur. Warszawskim czytamy: Z rozporządzenia władzy duchownej przy nowozbudowanym kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny na Gruzinach w Moskwie, otwarto drugą parafię polsko-litewską. Proboszczem nowej parafii mianowano ks. Romualda Petronisa, dotychczasowego rektora tegoż kościoła Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Obecnie więc Moskwa posiada trzy parafie katolickie, z których dwie są polsko-litewskie, a trzecia francusko-włoska. Parafia ta opustoszała zupełnie. Najprawdopodobniej przejmą ją Niemcy-katolicy, których Moskwa liczyła z górą 3000. Niemcy-katolicy starali się oddawna o utworzenie osobnej parafii katolicko-niemieckiej, ale wojna wywołała w tym względzie zwłokę.

HISZPANKA WŚRÓD KONI. Dzienniki zagraniczne donoszą, że nowa choroba zwana „hiszpanką“ wybuchła masowo wśród koni. Ale konie nie wytrzymują jej tak dobrze, jak ludzie, lecz padają w ciągu 5—6 dni, do czego przyczynia się niemało złe odżywianie ich.

Zawiadomienia i komunikaty.

KSIĘŻY KATECHETÓW zaprasza się na konferencyę w sprawie wspólnej kuchni, we środę 11 b. d. o godz. 6 popoł. do Konsystorza.

ZWIĄZEK URZĘDNIKÓW i urzędniczek prywatnych w Krakowie (Sławkowska 6) zawiadamia mężów zaufania wszystkich firm i towarzystw, które złożyły w „Związku“ listy swoich pracowników, by się zgłosili w lokalu „Związku“ dziś, t. j. 10, albo jutro 11 b. m. o godz. 7 wieczór, celem rozdziału materyału.

ŚLUB p. Wiktoryi Sorównej, nauczycielki, z p. Józefem Kopecicm, nauczycielem, odbył się dnia 25 sierpnia b. r. w kościele parafialnym w Żegocinie.

ROZDZIAŁ SIANA I SŁOMY. Według obowiązujących zarządzeń posiadacz koni lub bydła rogatego, który niema własnych zapasów siana i słomy, ma zgłosić w starostwie swego stałego miejsca pobytu, względnie we Lwowie i w Krakowie w magistracie, ilość posiadanych zwierząt, poczem władza polityczna I inst. przedkłada miesięcznie galicyjskiemu Biuru pasz c. k. Urzędu żywnościowego we Lwowie listę zapotrzebowania paszy, sporządzoną na podstawie tych zgłoszeń i należycie sprawdzoną. Przydziału dokonuje Biuro pasz, przyczem będzie ono uwzględniać przedewszystkiem przedsiębiorstwa przewozowe i przemysłowe, rządowe, służące celom publicznym, innych konsumentów w miarę możności.

Konsumentom, którzy otrzymują wedle każdoczesnej racyi zapotrzebowania więcej, niż 30 q miesięcznie, Galicyjskie Biuro pasz przydziela paszę wprost przez jednego ze swych komisyonerów dla wykupna siana i słomy, konsumentów zaś mniejszych przekazuje do odnośnego powiatowego Biura rozdziału. Przy wszystkich starostwach są urządzone powiatowe biura rozdziału, prowadzone przez starostwa. Przepisy powyższe muszą być bardzo ściśle stosowane, gdyż wobec krytycznego braku paszy w całym kraju nawet zaopatrzenie najważniejszych, ze względu na interes publiczny, konsumentów, natrafia na wielkie trudności. Przesyłanie podań o przydział wprost do Gal. Biura pasz, albo do Namiestnictwa, jest bezcelowe i opóźnia znacznie załatwienie, gdyż zgłoszenia takie mogą przyjmować i zatwierdzać jedynie starostwa.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Wtorek 10 b. m.: „Opieka wojskowa“.
Środa 11 b. m.: „Księżniczka czardasza“.
Czwartek 12 b. m.: „Opieka wojskowa“.
Piątek 13 b. m.: Poraz pierwszy: „Biały kaptur“, sztuka w 3 aktach St. Kozłowskiego.
Sobota 14 b. m.: „Biały kaptur“.
Niedziela 15 b. m.: popoł. o godz. 3 „Damy i huzary“; wieczorem „Biały kaptur“.

Miejski teatr powszechny.

„Opieka wojskowa“ komedya St. Bogusławskiego.

Dawną komedyą, w stylu fredrowskim rozpoczęła w niedzielę nowa dyrekcya teatru ludowego, przemianowanego na „powszechny“, obecny sezon teatralny. Wybór był trafny, ale sztukę w niektórych miejscach, zwłaszcza w rozwlekłej ekspozycyi należałoby poskracać. „Opieka“ trzech starych wojskowych polskich nad bogatą sierotą, również po wojskowym, obfituje w rodzimy humor, zabawne sytuacye, pogodę nastroju, a przedewszystkiem w typy, tchnące życiem. Przygotowanie sztuki było nader staranne, reżyserya umiejętna. Zespół, z wyjątkiem wykonawcy roli Bronisława, stał na poziomie wymagań artystycznych. Wyborne typy byłych wojskowych stworzyli pp Ryszczowski, Jarniński i Samborski. Pierwszy jako kapitan Tęgosz dał figurę o silnie zarysowanych konturach, nie posiłkując się jaskrawymi efektami; role pp. Jarnińskiego i Samborskiego o charakterze groteskowym wywoływały wesołość przepełniającego salę audytoryum. P. Turowiczówna jako Emilia, wychowanica kapitana Tęgosza, włożyła w swą rolę wiele swobody i dystynkcyi, zabawną starą panną, polującą na męża, była p. Czarnecka. P. Kucharski rolę wykwintnego panicza grał ze zwykłą elegancyą.

Publiczność bawiła się dobrze, nagradzając artystów po każdym akcie żywymi oklaskami.

E. Z.

Strajk salinarny w Wieliczce.

Strajk wybuchł z racyi ekonomicznej. Robotnicy żądali poprawy bytu, nie mogąc w obecnych warunkach egzystować.

Narady w min. skarbu, przy udziale referenta salin. i posłów Daszyńskiego i Moraczewskiego nie dały oczekiwanego przez robotników wyniku. Rząd przyznał wprawdzie jak najdalej idące ulgi w cenach artykułów aprowizacyjnych, jednak tylko chwilowo, to samo odnosi się do cen obuwia, ubrań i t. d. Pozatem oświadczył rząd gotowość podwyższenia o 25% dodatku drożyźnianego i zapomóg po 300 kor. na dziecko. Ustępstwa te są zdaniem górników niewystarczające, zwłaszcza że rząd wszelkie inne żądania górników odrzucił. Wczoraj, w niedzielę, odbyło się tu zgromadzenie górników pod przewodnictwem rob. salin. Bobrowskiego, na którem delegaci robotników zdawali sprawę z wyniku wiedeńskich narad. Po trzygodzinnych obradach, pod nieobecność posłów soc. dem., zajętych w powiecie chrzanowskim z podobnej racyi jak w Wieliczce, uchwalono rezolucyę następującej treści:

„Min. skarbu nie chce uznać naszych żądań za słuszne. Strajk, wynik naszych głodowych płac uważa min. skarbu za próbę sił, za walkę, gdzie z jednej strony c. k. rząd ma pokonać stronę drugą robotników.

Wobec tego odwołujemy się do opinii wszystkich robotników w państwie i reprezentantów pracującego ludu, Klubu posłów, Polskiej Partyi Soc. Dem. i uchwalamy:

1) żądania nasze podtrzymujemy w całej pełni.

2) odpowiedzialność za strajk i jego następstwa spada na tych panów z c. k. min. skarbu, którzy doprowadzili do tego stanu rzeczy;

3) zakończenie strajku, bez uzyskania podwyższenia płac, nie jest pokonaniem robotników w walce, a przyszły minister skarbu nie zechce przedsiębiorstw państwowych opierać na głodzie urzędników, sług i robotników państwowych.

4) do pracy powracamy 16 września 1918. Szczęść Boże.

Rezolucya powyższa wykazuje dużo dobrej woli ze strony robotników, widać z niej jednak brak udziału w obradach posłów partyjnych. Znaczna część robotników zdawała sobie dokładnie sprawę z grożącej militaryzacyi salin, jednak nie obawiała się tego zupełnie, owszem może nawet i świadomie do tego dążyła, licząc na korzystną dla siebie zmianę stosunków, głównie aprowizacyjnych — druga część robo-

dników pragnęła znów uniknąć militaryzacyi, wreszcie inni, nie będący już w wieku popisowym lub nie nadający się do służby wojskowej, wyemigrowali za robotą z Wieliczki. Zapatrywania różne i rozbieżne warunki bytu są tu przyczyną rozdźwięku. Trzeba bowiem, rozważając interesa górników wielickich, zawsze zdawać sprawę z tego, że jedni z nich są tylko na pół robotnikami, posiadając w mieście, a zwłaszcza w okolicy, nawet i dość odległej od Wieliczki, własne grunta, które uprawiają, inni mają mieszkania na rządowej kolonii, a dopiero reszta jest zupełnie zależna od pracy rąk a i ta dziś poza salinami posiada dużą możność zarobkowania.

Strajk skończy się zatem 16 września — trwał dość długo, a szkód obustronnych spowodował dużo. Jednak jeszcze należy podnieść, a mianowicie, że przez cały czas trwania strajku nigdzie nie przyszło do jakichkolwiek, by i najmniejszych objawów gwałtu lub sabotażu i o ile nam wiadomo nie było i nie ma zamiaru wywołania jakichkolwiek ekscesów. Robotnicy zachowują się z ogromną powagą i czując doskonale swą wartość roboczą dla społeczeństwa i państwa i nie chcą tej równowagi narażać na szwank. Zda się nam, że w tych warunkach, które czynniki miarodajne miejscowe znać były powinny, nie zachodziła najmniejsza potrzeba przywywania asystencyi wojska do czuwania nad całością budynków i urządzeń salinarnych.

Azke.

Nauka, literatura, sztuka.

JÓZEF PAKIES. Wpływ wojny na wartość domów. Kraków, 1918. Skład główny w księgarni Krzyżanowskiego.

W formie osobnej broszury pojawiły się w handlu księgarskim doskonałe artykuły inżyniera Pakiesa, które niedawno pomieściliśmy w naszym dzienniku. Autor, jeden z bardzo nielicznych u nas znawców i badaczy w zakresie potrzeb i zadań miast, zyskał duże imię przez znaną pracę o „Wpływie gminy na sprawę mieszkań“, ogłoszoną jeszcze przed wojną, a która wywarła znaczny wpływ także i na przedwojenną politykę gruntową miasta Krakowa. Tesame zalety, które tamtą pracę wyróżniały tak korzystnie, odnajdujemy i w obecnej niewielkiej broszurze, ścisłość rozumowania, głębsze ujęcie kwestyi i doskonałą praktyczną znajomość stosunków. Sprawę domów i sprawę mieszkań — te dwie palące obecnie kwestye — ujmuje też autor z szerszego, obywatelskiego punktu widzenia, nie zacieśnia się do obrony jakichś podstawowych interesów; a teoretyczne rozważania łączy z praktycznemi wprost wskazówkami, jak postępować należy. Opiera się on wprawdzie głównie na stosunkach krakowskich, najlepiej mu znanych, lecz obserwacye i wyniki mają zastosowanie wogóle do wszystkich większych miast Galicyi.

w. a.

Wiadomości gospodarcze.

O POZYSKANIE SIŁ ROBOCZYCH. Obecnie bez wytworzenia środków zabezpieczających wyżywienie robotników, nie można pomyśleć nawet o uruchomieniu jakichkolwiek przedsiębiorstw. Szwajcarscy przemysłowcy zmuszeni byli szukać dla swych pracowników pomocy w uprawie roli i te starania ich osiągnęły już dobre rezultaty. Celem wyżywienia robotników pewna liczba przemysłowców szwajcarskich tej wiosny wzięła na swój rachunek (bez współudziału rządu) pewną ilość gruntu do uprawy. Zdrenowano ugory, a przedewszystkiem bagna, które zasiano zbożem i jarzynami strączkowemi. Urząd żywnościowy w Zurychu pokłada w tej próbie wielkie nadzieje na poprawę wyżywienia.

Akcyę tego rodzaju najłatwiej podejmować mogą duże firmy przemysłowe, gdyż posiadają do tego odpowiednie środki finansowe. Również posiadają oni po temu zawsze pewną ilość robotników bez pracy, którzy zdecydowani będą pójść nawet na odległe ugory — podczas, gdy właściciele rolni stale cierpią tak silnie na brak robotnika rolnego. Stworzenie takiego źródła żywnościowo-pośredniościowego leży przecież w interesie ogółu.

PAPIERNIA DLA WĘGIERSKICH DZIENNIKÓW. Jak już wspominaliśmy, na Węgrzech powstaje kilka nowych fabryk papieru. Wydawcy dzienników węgierskich utworzyli konsorcyum, które przy współudziale zakładów fabrycznych, istniejących pod firmą „Erste Ungarische Papier Industrie“, Tow. akc. w Maros-Vasarhely, organizują nową fabrykę dla produkcyi gazetowego papieru rotacyjnego. Ze względu na trudności w dostarczeniu maszyn ruch fabryczny rozpocznie się dopiero z początkiem roku 1920.

Spodziewać się należy, że śladem Węgier podąży Galicya, tworząc przemysł papierniczy, którego obecnie z powodu zniszczeń wojennych, nie posiada. Zmusza do tego zupełna zależność prasy od wiedeńskiego kartelu papierowego działającego zabójczo na rozwój polskiego dziennikarstwa. Mamy nadzieję, że inicyatywa prywatna podejmie myśl, wyzyskując znakomite warunki naturalne, jakie posiadamy, wyprzedzając instytucye, których jest zadaniem uprzemysłowienie kraju.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 10 września.

Urzędowo donoszą dnia 9 września:

Na Monte Pertica odparto ogniem przedwczoraj wieczorem i wczoraj rano ataki włoskie. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

Szef sztabu generalnego.

Berlin, dnia 10 września.

Urzędowo donoszą dnia 9 września:

Miejscowe walki na północ od lasu Ploegsteere i nad kanałem Labassee. Na północ od Armentieres zaatakował nieprzyjaciel na nowo. Odparliśmy go i wzięliśmy jeńców. Na odcinku kanału Arloix—Havrincourt czynność artyleryi i walki wywiadowcze. Na południe od drogi z Peronne do Cambrai kontynuował nieprzyjaciel swe ataki wielkiemi siłami przeciw linii Gouzeaucourt—Epehy—Templeux. Nie udały się one wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Nasze wojska, stojące na przedzie, nie pozwoliły wczoraj przeważającym siłom nieprzyjacielskim na posunięcie się naprzód przez St. Simon i przez kanał Crozat. Walki wywiadowcze między Oise a Aillette. Między Aillette a Aisne nieprzyjaciel po kilkakrotnych daremnych atakach częściowych ruszył wieczorem do czwartego ataku. Został on odparty krwawo na całym froncie, po części w walce zbliska i przeciwatakiem. Między Aisne a Vesle nie udały się ataki częściowe nieprzyjaciela. W Szampanii częściowe ataki nieprzyjacielskie. Z eskadry angielskiej, która wyruszyła do ataku, zestrzeliliśmy pięć samolotów.

W miesiącu sierpniu zestrzelono na niemieckich frontach 565 nieprzyjacielskich samolotów (z tego 62 przez nasze działa) i 53 balony na uwięzi. Z tego znajduje się 251 samolotów w naszem posiadaniu, reszta spadła poza liniami nieprzyjacielskiemi, jak to można było rozpoznać. Utraciliśmy w walce 143 samolotów i 86 balonów na uwięzi.

Pierwszy jen. kwat. Ludendorff.

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. B. kor. Wieczór. Po obu stronach gościńca Peronne—Cambrai rozbiły się nowe ataki Anglików. Z innych odcinków nic nowego.

Pod St. Quentin i La Fer.

Londyn. B. kor. 9 b. m. Reuter dowiaduje się, że Anglicy zaatakowali między Scarpą a St. Quentin. Francuskie patrole konnicy zbliżają się ku La Fer.

Starcie na Adryatyku.

Wiedeń. B. kor. Sekcya marynarki w ministerstwie wojny donosi: 5 września w południe łódź torpedowa Nr 86, która zabezpieczała dwie małe łodzie szukające min, została zaatakowana o 20 mil morskich przed Meduą przez 9 włoskich latawców. Latawce obrzuciły ją 20 bombami i ostrzeliwały z karabinów maszynowych, lecz bezskutecznie. Gdy wnet potem ukazały się dwa włoskie antitorpedowce, skręciła łódź torpedowa ku południowi, aby łodziom minowym dać sposobność podpłynięcia ku wybrzeżu. Antitorpedowce ścigały ją i wywiązała się walka ogniowa z odległości 8000 metrów. Gdy także od strony północno-zachodniej ukazały się jeszcze dwa torpedowce włoskie, nasza łódź torpedowa żeby uniknąć okrążenia, zwróciła się w stronę Meduy i przybyła tam bez uszkodzeń.

Ofenzywa angielska w Macedonii.

Sofia. B. kor. Sprawozdanie sztabu generalnego. Na południe od Gewgheli ogień artyleryi nieprzyjacielskiej, który od kilku dni się wzmagał, zamienił się ostatniej nocy w ogień huraganowy, pod osłoną którego angielskie oddziały zaatakowały nasze wysunięte naprzód stanowiska koło wsi Sehovo. Zbliżyły się one na jednem miejscu do naszych stanowisk, zostały jednakże częścią ogniem, częścią po walce zbliska zupełnie odparte, przyczem nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty.

PODRÓŻE WŁOSKIEGO GENERALISSIMUSA.

Rzym. B. kor. Ajencya Stefani donosi: Generał Diaz przepędziwszy kilka dni na froncie zachodnim powrócił do strefy wojennej. W ciągu swego pobytu we Francyi odbył on konferencye z Poincarem i Clemenceau, jak niemniej z min. spraw zagranicznych Pichonem. Udał się do głównej kwatery sojuszników, aby gen. Fochowi oddać wizytę. Odwiedził następnie komendantów armii angielskiej i amerykańskiej, a także kontyngenty wojsk włoskich na froncie zachodnim, przyczem francuski komendant naczelny wyraził swój podziw dla nieustannie okazywanej dzielności wojsk włoskich we Francyi, oraz podziękowanie za cenną pomoc włoską.

KONFLIKT HISZPAŃSKO-NIEMIECKI.

Wiedeń. (Telefonem). W depeszy z Madrytu zapowiadają na 11 b. m. urzędowe oświadczenie o stanie niemiecko-hiszpańskich rokowań. Po znacznych trudnościach, które są obecnie przezwyciężone, należy się na pewne spodziewać porozumienia między Niemcami a Hiszpanią.

W Bułgaryi nie wybuchła rewolucya.

Sofia. B. kor. Agencya bułgarska. Agencya Havasa donosi, jakoby w Bułgaryi wybuchła rewolucya i że część pałacu sofijskiego została wysadzona w powietrze. Zamiast zaprzeczać tej po wiele razy już powtarzanej śmiesznej bajce, wystarczy wskazać na to, że ten pałac gości teraz u siebie króla bawarskiego.

Bolszewicy chcą pertraktować.

Wiedeń. (Telefonem). Z Moskwy donoszą: Cziczerin w odpowiedzi na notę angielską oświadczył, że Rosya wobec machinacyi zastępców koalicyi, którzy brali udział w spiskach, musiała wstrzymać czynności agentów dyplomatycznych koalicyi. Rząd rosyjski jest jednak skłonny dalej pertraktować w sprawie wymiany zastępców dyplomatycznych, o ile państwa neutralne poręczą, że Litwinow zostanie uwolniony.

WALKI W MOSKWIE.

Wiedeń. (Telefonem). W jednem przedmieściu Moskwy odbyło się tymi dniami pod gołem niebem zgromadzenie robotników socyalno-rewolucyjnych. Rząd wysłał oddział czerwonej gwardyi, aby rozpędzić robotników. Przyszło do krwawych starć. 49 robotników zabito, 200 raniono. Komisaryat sprawiedliwości oświadcza, że posiada wypracowaną przez kontrrewolucyonistów listę proskrypcyjną, na której między innemi figurują nazwiska Radka, Zinowiewa i Łunaczarskiego.

CZESI W PENZIE.

Wiedeń. (Telefonem). Gazety angielskie donoszą, że Czecho-Słowacy zajęli kolej syberyjską aż po Penzę.

Syberya wypowiada wojnę Niemcom.

Wiedeń. (Telefonem). Z nad granicy szwajcarskiej donoszą, że rząd syberyjski w Omsku wypowiedział wojnę Niemcom i zarządził internowanie wszystkich Niemców bawiących w Syberyi.

CHEŁMSZCZYZNA A KRYM.

Wiedeń. B. kor. Berliński współpracownik Ukraińskiego Biura Prasowego zaprzecza wiadomości „Koelnische Volksztg“, jakoby istniało jakieś junctim między półwyspem krymskim a Chełmszczyzną. „Koelnische Volksztg“ doniosła była mianowicie, że toczą się rokowania w tym duchu, aby Ukraina zrzekła się Chełmszczyzny za cenę połączenia Krymu z Ukrainą.

Niemiała niemiecka ofenzywa pokojowa.

Wiedeń. (Telefonem). Berliński „Vorwaerts“ potwierdza po części wiadomość, podaną przez „Berner Intelligenzblatt“, że stronnictwa większości niemieckiego sejmu Rzeszy już z początkiem bieżącego roku podjęły próbę rozpoczęcia rokowań z przedstawicielami parlamentu angielskiego. Akcyę wdrożono w styczniu za pośrednictwem strony neutralnej. Mieli wziąć udział w zastępstwie Anglii reprezentanci konserwatystów, liberałów i stronnictwa robotniczego, zaś w zastępstwie Niemców posłowie Fehrenbach, dzisiejszy prezydent parlamentu, Hausmann i Ebert. Podstawą rokowań miały być rezolucya pokojowa niemieckiego sejmu Rzeszy i formuła Wilsona. Rząd niemiecki był o wszystkiem, powiadomiony. Także po stronie przeciwnej były zrazu dyspozycye pomyślne, które zmieniły się jednak pod wpływem osobistej interwencyi Lloyda Georgea. Na wszelki wypadek po stronie niemieckiej istniała skłonność do rozpoczęcia ogólnych rokowań pokojowych zamiast rokowań brzeskich. Ale zwyciężyli angielscy imperyaliści i do rokowań pokojowych nie przyszło.

ODPOWIEDŹ ZBYTECZNA.

Wiedeń. (Telefonem). „Daily Express“ donosi: Lloyd George oświadczył członkom parlamentu, że nie widzi powodu do odpowiedzi na mowę niemieckiego sekretarza stanu Dra Solfa.

Hr. Czernin przypomina się.

Wiedeń. (Telefonem). Wczorajszy artykuł hr. Czernina w „N. fr. Presse“ wzbudził we wszystkich tutejszych kołach politycznych wielkie zainteresowanie. Dziś niemal wszystkie dzienniki podają wyczerpujące wyciągi, ale dotychczas nie zajęły jeszcze stanowiska wobec wywodów hr. Czernina, w których nie brak ukrytych wycieczek przeciw obecnym kierownikom międzynarodowej polityki w Austryi i w Niemczech. „N. fr. Presse“ poświęca dziś wczorajszym wywodom Czernina artykuł wstępny, w którym stwierdza, że jest to zasługą hr. Czernina, iż on przyzmusił także narody w obozie przeciwnym do wdania się w dyskusyę pokojową. Hr. Czernin w artykule owym domaga się między innemi zwołania delegacyi i wypowiada się przeciw ich dalszemu wykluczaniu. Ten zarzut, wystosowany najwidoczniej pod adresem hr. Buriana, już choćby dlatego dziwnie brzmi w ustach hr. Czernina, bo wiadomo, że sam hr. Czernin przez cały szereg miesięcy bez istotnej przeszkody nie zwoływał delegacyi. Zaznacza to dziś wyraźnie w uszczypliwej uwadze „Reichspost“.

Przesilenie kanclerskie?

Wiedeń. (Telefonem). „Vossische Zeitung“ pisząc o pogłoskach tyczących się ustąpienia kanclerza Hertlinga i zamianowania jego następcą Dra Solfa, powiada, że niema sensu mówić na razie o jakichkolwiek zmianach, jak długo nie wiadomo nic pewnego. Ks. Bülow podobno czyni w ostatnich czasach starania o zdobycie dla siebie miejsca kanclerza. Jest on wprawdzie w kierunku wszechniemieckim mocno zaangażowany, jednakże przy swoim braku politycznych zasad z pewnością nie sprzeciwiałby się zawarciu pokoju na podstawie porozumienia.

„Leipziger Tagblatt“ donosi z Wiednia, że wiedeńskie koła polityczne sądzą, iż tak w Wiedniu jak w Berlinie zajdą ważne zmiany na kierujących stanowiskach. Hr. Hertling ustąpi miejsca Drowi Solfowi. Obiega też pogłoska, że posłowie Erzberger i Scheidemann jako zastępcy swoich stronnictw wstąpią do rządu.

Obrady komisyi parlamentarnej.

Komisya parlamentarna Koła polskiego obradowała dnia 9 b. m. w Krakowie pod przewodnictwem Dr Tertila, w obecności p. ministra Galicyi Dra Gałeckiego. W obradach wzięli udział pos. Bobrzyński, Długosz, Gross, Haller, Kędzior, Londzin, Lubomirski, Rychlik, Tetmajer, Witos, Wróbel i Zieleniewski.

Omawiano ogólną sytuacyę w sprawie polskiej, jak i w sprawie polityki wewnętrznej. Szczególną uwagę poświęcono procesowi legionistów w Marmarosz Sziget. Prezes zdał sprawę z czynności za czas ubiegły, następnie z podróży po kraju wraz z pp. ministrami Homanem, Gałeckim i szefem sekcyi Grimmem, i ze stanu dotychczasowego odbudowy, wreszcie z konferencyi odbytych z prezydentem ministrów i z członkami rządu.

Sprawozdanie prezesa przyjęto do wiadomości.

Przedyskutowano szczegółowo polityczne i gospodarcze postulaty Koła. Omawiano obecne niedomagania w dziale odbudowy kraju, co do świadczeń wojennych, zwolnień od służby wojskowej i zaopatrzenia bezzwłocznego w zboże na zasiew i t. d. Postanowiono, nie przesądzając uchwały Koła, głosować w zasadzie w komisyi finansowej za przedłożeniami rządowemi. Stanowisko w pełnej Izbie będzie zależnem od dalszego spełnienia postulatów Koła.

* * *

Prezes Koła Dr Tertil zwołał posiedzenie prezydyum Koła na czwartek dnia 12 b. m. we Wiedniu w lokalu Koła, na godz. 11 przed południem.

Zgodnie z życzeniami, wyrażonemi przez posłów na wczorajszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej, odbędzie się w przyszłym tygodniu w Krakowie posiedzenie komisyj gospodarczych Koła, miejskiej i wiejskiej, a w dniu następnym po tych obradach odbędzie się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła.

Sprawa rokowań polsko-niemieckich.

Wiedeń. B. kor. Biuro Wolffa. Hr. Ronikier prosi nas o zakomunikowanie, że wiadomość, podana w wydaniu wieczornem jednego z tutejszych dzienników z 9 września, jakoby tego dnia już się rozpoczęły specyalne rokowania między rządem niemieckim a polskim, nie odpowiada faktom taksamo, jak nawiązane do tego komentarze. Już okoliczność, że Rada Regencyjna przyjęła dymisyę obecnego prezydenta ministrów, nie pozwala na takie rokowania.

NARADY CZESKIE.

Wiedeń. (Telefonem). Według „Narodni Politika“ na zaproszenie ks. Zdenki Lobkowitza odbyła się tymi dniami narada szlachty czeskiej. Obradowano nad ogólną sytuacyą polityczną. „Venkow“ twierdzi, że głównym przedmiotem obrad była kwestya stosunku konserwatywnej szlachty czeskiej do ludu czeskiego.

ECHA NOMIN. DRA SPITZMUELLERA.

Wiedeń. (Telefonem). Dzienniki tutejsze omawiając nominacyę Dra Spitzmuellera na wspólnego ministra skarbu dają wyraz nadziei, że głównem zadaniem Dra Spitzmuellera będzie [illegible] wpływu Austryi na sprawy wspólne. [illegible] spodziewają się, że Dr Spitzmueller będzie przeciwdziałał aspiracyom węgierskim co do Bośni i Hercegowiny.

Wiadomości telegraficzne.

Z Wszechnicy warszawskiej.

Lwów. B. kor. Profesor Dr Kazimierz Twardowski otrzymał od ministerstwa oświaty w Królestwie Polskiem zaproszenie do objęcia katedry filozofii i psychologii na uniwersytecie warszawskim.

Dziennikarze z Rzeszy w Wiedniu.

Wiedeń. B. kor. Przybyli do Wiednia przedstawiciele prasy niemieckiej z państwa niemieckiego. Jest to odpowiedź za zeszłoroczne odwiedziny dziennikarzy austro-węgierskich w państwie niemieckiem. Dziennikarze niemieccy będą także przyjęci przez hr. Buriana.

„Wolność prasy“ w mocarstwach centralnych.

Wiedeń. (Telefonem). „Welt am Montag“ omawiając wyniki wizyty Hintzego w Wiedniu i jego mowę o wolności prasy niemieckiej, krytykuje ostro tę mowę i pisze, że Hintze chyba nie zna zupełnie liberalnego pisma angielskiego „Daily News“, które występuje nieustannie przeciw rządowi, ale dotychczas jeszcze żaden z jego redaktorów nie dostał się za to do więzienia. Z wielką ironią pisze również o sławionej przez Hintzego „wolności prasy“ w mocarstwach centralnych „Frankfurter Ztg.“.

Wybór króla finlandzkiego odroczony.

Wiedeń. (Telefonem). „Morning Post“ donosi ze Helsingforsu, że wybór króla w Finlandyi odroczono do października.

Przyjazd carowej do Hiszpanii?

Wiedeń. (Telefonem). Z Madrytu donoszą, że carowa wraz ze swojemi dziećmi na okręcie krytym flagą papieską przybędzie do Hiszpanii i zamieszka w zamku „Magdalena“ w Santander.

Ułaskawienie hr. Mielżyńskiego.

Berlin. B. kor. Wiele dzienników podało dziś wiadomość o ułaskawieniu hr. Mielżyńskiego. Biuro Wolffa dowiaduje się, że skazany odsiedział 4 i pół miesiąca więzienia, a resztę półtora miesiąca zamieniono mu na karę pieniężną 30.000 marek. Hr. Mielżyński został wypuszczony z więzienia, gdy lekarz więzienny, że ciężka choroba zabezpiecza możność uwięzienia go każdej chwili.

„Nasi“ zagranicą.

Wiedeń. (Telefonem). W Pradze u galicyjskiego uchodźcy Wilhelma Raucha skonfiskowano 114 skrzyń z zapałkami, to jest całe dwa wagony zapałek. Także u innych uchodźców urządzono rewizye domowe i znaleziono znaczne zapasy sukna, bielizny i obuwia. Przyaresztowano 6 uchodźców.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nakładca Roman W[illegible]ński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka